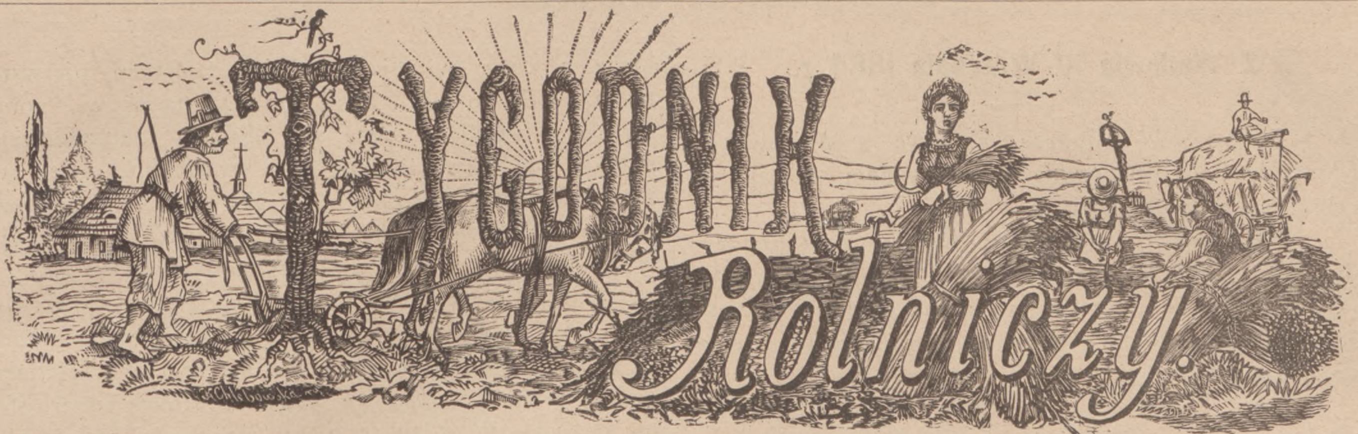
Nr. 39. Kraków, 20 Września 1884. Rok I



„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ wynosi rocznie w miejscu złr. 3. cnt. 60 (z przesyłką pocztową 4 złr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr. Prenumerta ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu od miejsca wiersza drukiem drobnym przez całą kolumnę 8 cent., przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopismy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza.

Spodziewane przy wietrze zachodnim deszcze, pochmurno i oziębienie.

CENY TARGOWE.

Nazwa zboża	Kraków				Wiedeń *)				Berlin **)				Wrocław ***)				Uwaga
	d. 16 Września 1884				d. 16 Września 1884				d. 16 Września 1884				d. 16 Września 1884				
	za 100 kilo																
	od		do		od		do		od		do		od		do		
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	
Pszenica biała	8	25	9	15									14	60	16	30	
Pszenica żółta	8	—	8	50	8	—	9	—	14	—	17	30	14	10	15	60	Usposobienie mdłe.
Pszenica czerwona	8	25	9	—									—	—	—	—	
Żyto	7	25	7	50	7	—	7	90	13	10	14	10	12	40	13	50	
Jęczmień	7	25	8	—	—	—	—	—	12	30	18	80	12	20	15	—	
Owies	6	75	7	15	6	60	7	20	12	50	16	—	11	50	12	80	
Kukurudza	7	—	8	—	6	80	6	90	12	—	13	40	12	80	13	60	
Groch	10	50	12	50	—	—	—	—	15	—	21	50	13	50	19	50	
Tatarka	9	—	9	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso	7	50	8	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Fasola	11	75	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Wyka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	50	15	—	
Rzepak zimowy	11	75	12	50	12	60	13	—	—	—	—	—	21	50	23	50	
Rzepak letni	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna biała	45	—	60	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Tymotka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23	—	25	50	
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18	50	23	—	
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	8	90	
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	20	9	20	
Spirytus za 1 hkt. 100%	—	—	—	—	27	50	27	75	48	06	48	09	—	—	—	—	
Nafta	—	—	—	—	—	—	—	—	24	04	—	—	—	—	—	—	

Uwaga:

Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct. z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 pf. z Krakowa do Lwowa 96 ct.

*) Phöbus Schmelkes & Sohn, IX, Wiedeń.
**) Marcus & Stern, Berlin N. Oranienburgerstrasse 16.
***) A. Strelitz & Comp. Wrocław.

Chmiel za 50 kilgr. 60 do 85 złr.

Za 100 marek niemieckich płacą złr.
żądają „

Z Wadowic 10 Września 1884 r.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach poruszyło myśl utworzenia **spółki wodnej** mającej na celu uregulowanie rzeki Skawy.

Dla urzeczywistnienia tej myśli zaprosił przewodniczący tego Towarzystwa, p. Przecław Sławiński, przeważną część interesowanych, jak niemniej Prezesa i Wiceprezesa Rady powiatowej do siebie do Kleczy na dzień 24 Sierpnia 1884 r.

Przed rozpoczęciem dyskusyi nad tym przedmiotem wyjaśnił p. Sławiński zgromadzonym pokrótce całą sprawę, a to na podstawie informacyj, jakich z nader chwalebną gotowością udzielił p. hr. Męciński, który już przy zawieraniu dwu podobnych spółek wodnych był czynnym.

Dyskusya, jaka się następnie wywiązała, była ożywiona a zebrani uznali jednogłośnie potrzebę zawiązania spółki wodnej. Celem rozpoczęcia czynności przygotowawczych wybrano, zaraz komitet, w skład którego weszli pp.: Brosig, burmistrz miasta Wadowic, Aleksander Gostkowski, właściciel dóbr Tomic i Dr. Jan Iwański Wiceprezes Rady powiatowej.

Ponieważ pierwszą czynnością zmierzającą do urzeczywistnienia myśli jest wypracowanie planów, przeto komitet upoważnił przewodniczącego swego p. Aleksandra Gostkowskiego, aby Władz krajowych prosił o wyznaczenie inżyniera; — dalej poinformował się u hr. Męcińskiego co do toku i praktycznego przeprowadzenia zamierzonego dzieła.

Komitet żywi nadzieję, że Władze krajowe poprą dążenia mające na przyszłość zabezpieczyć powiat nasz od tak dotkliwych klęsk i udzielą odpowiednich subwencyj.

Mierzwa stajenna w połączeniu z nawozami sztucznemi.

A. L.

(Dokończenie).

Justus Liebig w swej „Chemii zastosowanej do rolnictwa i fizyologii“ powiada:

„Fosforany należą do najważniejszych środków przywrócenia rodzajności polom nie dla tego, żeby dla roślinności w ogóle miały większe znaczenie od innych pokarmów, lecz że taka kultura, jakiej wymaga wyprodukowanie mięsa i zboża, w największej ilości je z roli wyczerpuje. Przy zakupnie fosfatów w handlu zachodzących winien rolnik pamiętać o celu, jaki chce osięgnąć, gdyż w tym względzie jedne gatunki mają pierwszeństwo przed drugiemi. Tak zwane superfosfaty są zwykłemi fosfatami, którym się dodało pewną ilość kwasu siarkowego, aby nierozpuszczalną sól wapienną zamienić w sól rozpuszczalną. Mąka z kości zajmuje pomiędzy fosfatami pierwsze miejsce. Skoro się kości podda naciskowi gorącej pary wodnej, tracą swą lipkość, nabrzmiewają nakształt galarety, miękną i po wysuszeniu dadzą się łatwo zamienić w drobny proszek. W tej formie rozprzestrzeniają się szybko w ziemi i rozpuszczają się w małej ilości wody, nie potrzebując innego środka ku temu. Co się w takich warunkach rozpuści w wodzie, jest związkiem kleju z fosforanem wapna, który to związek, ponieważ ziemia go nie rozkłada, głęboko wnika w ziemię, a jest to własność, której superfosfat nie posiada. W wilgotnej ziemi przechodzi zresztą klej na drodze zgnilizny szybko w związki amoniakalne, w miarę czego fosforan wapna zatrzymuje się w roli. Mąka z kości jest najwłaściwszym środkiem do zaopatrywania głębszych warstw gleby w fosforan wapna, do czego superfosfaty nie są przydatne“.

Przytem mąka z kości ma jeszcze tę własność, że jej skutek i w następnych latach się objawia, a nawet wzmaga, podczas gdy skutek guana w początku silny, później szybko słabnie.

Wiele z zachodzących w handlu superfosfatów robi się z węgla kostnego, wyzyskanego w cukrowniach. Tenże roztwarza się kwasem siarkowym i rozciera się na czarny, suchy proszek, podobny do prochu. Inne superfosfaty wyrabiają się z mąki kości niepalonych.

Ziemia kostna jest chemicznym osadem fosforanu wapna, który się wyzyskuje przy fabrykacyi kleju kostnego; zawiera zatem fosforan wapna tak drobno rozdzielony i rozproszkowany, że na innej drodze nie da się rozdrobnienie osięgnąć. A to właśnie jest wielką zaletą, bo im drobniejszym jest nawóz, tem więcej tworzy powierzchni, aby się szybko rozpuścić w ziemi i dać się przez korzenie pochwycić.

Co do zastosowania fosforanu wapna w jednej lub drugiej formie, to winno się także mieć wzgląd na silniejszy lub słabszy porost słomy. Na ziemie, gdzie słoma bujnie odrasta, ale plon jest słaby, zasługuje ziemia kostna na pierwszeństwo; przy słabym zaś poroście słomy lepiej skutkuje superfosfat, a tembardziej parowana mąka z kości, którą też mianowicie tam się poleca, gdzie zależy na zasileniu przez uprawę buraków i koniczyny wyczerpniętego podłoża.

Zresztą można nawozów fosforanowych również i niektórych innych przed siewem lub równocześnie z nim albo też do posiewania zasiewów użyć; prócz tego można ich dodawać do mierzwy stajennej; w ostatnim celu najwłaściwiej jest użyć ziemi kostnej, przez co nie tylko zaopatrzy się mierzwę w potrzebną ilość fosforanu wapna, ale też zatrzymuje się w niej w skutek rozkładu ulatniające się związki azotowe (amoniak). Ile się w ogóle zamyśla wysiać tej ziemi, n. p. 4 do 6 cntr. na hektar, tyle można dodać naprzód do mierzwy stajennej.

Do posiewania zaleca się prócz mąki z kości lub superfosfatu także saletra chilijska, aby za pomocą

dwóch pierwszych dodać ziemi kwasu fosforowego, za pomocą zaś drugiej azotu.

Najpowszechniej używa się jednak sztucznych nawozów krótko po albo też przed siewem. Aby nie mogły wywrzeć, nim się rozłożą w ziemi, siły gryzącej na ziarno, również i na młode kiełki, zaleca się zmięszanie poprzednie z najmniej potrójną ilością przesianej ziemi ogrodowej lub innej próchnicznej; dalej zaleca się zakupywanie tylko wysokoprocentowych superfosfatów z 15 do 20% rozpuszczalnego kwasu fosforowego. W superfosfatach płaci się bowiem tylko kwas fosforowy, wszystko inne jest niepotrzebny balast, który tylko pomnaża koszta przewozu. Za to miesza się w domu superfosfat z co tylko wspomnianą ilością ziemi, a tak samo zaleca się zamiast zakupywania superfosfatu amoniakalnego nabywanie każdego z jego składników osobno, tj. wysokoprocentowego superfosfatu i siarczanu amoniaku i zmięszanie ich w domu, która to praca dość mniej kosztuje, niż ją policzają w fabrykach. Rozpuszczalność zaś łatwiejszą mąki z kości osięga się, skoro się ją na kilka tygodni przed użyciem zmiesza z przesianą ziemią lub kompostem i, zbiwszy na kupę, ziemią pokryje i następnie gnojówką zlewa.

Przy każdem zmięszaniu jakiegokolwiek nawozu sztucznego z ziemią lub t. p. zależy na najrówniejszem rozdzieleniu go, aby równy osiągnąć wszędzie skutek; wszakże posiewanie wierzchnie ma tę dobrą stronę, że słabsze miejsca można grubiej posiać od silniejszych, przez co cały stan zasiewu lepiej się wyrówna.

Posiewanie takie wykonywa się najwłaściwiej z wiosny, gdy oziminy i trawy zaczynają odrastać, i to w czasie cichym przedpołudniowym, gdy jeszcze rosa nie zeszła; pszenicy szczególnie służy, jeżeli się to czyni krótko przed powleczeniem siewu albo też krótko potem, skoro tego na mocnych ziemiach z wiosny okaże się potrzeba. Do posiewania zaś jarzyn najwłaściwszy jest czas, gdy na palec odrosły.

Przy używaniu nawozów sztucznych pod siew trzeba się stosować co do ich zagrzebania (pokrycia), do jakości ziemi; na lżejszych gruntach bowiem zasługuje przyoranie — przed siewem; na cięższych zaś głębokie przybronowanie lub też weksfyrpatorowanie ma pierwszeństwo.

Mąka z kości ma prócz innych i tę zaletę, jakeśmy to powyżej wspomnieli, że, o ile w pierwszym roku wyzyskaną nie została z roli, okazuje w następnych swój skutek, podczas gdy po guanie ten skutek mało, albo wcale się później nie uwidocznia. Przeciwnie do zbytku zużyte guano może chyba wyleganie się zboża powodować, mąka rzeczona natomiast zdaje się przeciw wyleganiu oddziaływać.

W zwykłych warunkach gospodarczych wybiera się przez żniwo w roku z hektara 20—40 klgr. kwasu fosforowego więcej, jak się oddaje; chcąc zatem równowagę w roli co do rodzajności zachować, potrzeba na hektar 2 do 4 centnarów 20% tego kwasu fosforowego albo przeszło 40% fosforanu wapna zawierającego nawozu; w jakiej ilości go dodawać do nawozu stajennego lub kompostowego, to najbezpieczniej wypośrodkować własnem doświadczeniem.

Na zbożach kłosowych wywiera posiewanie 0,50 do 0,75 centr. saletry chilijskiej na hektar zwykle już widoczny skutek; koniczyny i trawy wymagają o połowę więcej.

Wogóle polecenia jest godnem naśladowanie belgijskich rolników, żeby, ile możności, choć cienko, ale pod każdy płód nawozić, gdyż przez to osięga się pewne i całkowite żniwa, a sztuczne nawozy posłużą nie tylko do zrównoważenia ubytku w roli, ale też do lepszego wyzyskania stajennego nawozu.

Jednakże trzeba baczyć na to, że rzadko gdzie zachodzi tyle fałszerstw i oszustw, ile w handlu sztucznemi nawozami, i dla tego nie należy zakupywać ich inaczej jak pod gwarancyą, a tę dają najpewniej ci fabrykanci, którzy się poddali kontroli towarzystw rolniczych, a członkom tych stacya doświadczalna towarzystwa bezpłatnie badać winna zawartość nawozu.

Kwas siarkowy jako nawóz.

(Według „Biederm. Central-Blatt f. Agrikulturchemie“ 6. 1884).

Ponieważ i u nas użycie kwasu siarkowego, jako nawozu wprost na rolę dużo narobiło hałasu, jak o tem sądzić można z licznych zapytań co do tej kwestyi od gospodarzy nadsyłanych, uważamy za stosowne, podać doświadczenia, które w tym celu wykonał W. v. Zedtwitz.

Na 7-iu pólkach, co do powierzchni zupełnie równych, z których 1) nawożone było 100 kg. superfosfatu (fosforanu wapniowego kwaśnego); 2) 100 kg. siarkanu potasowego; 3) 100 kg. guana peruwiańskiego; 4) 50 kg. superfosfatu i 50 kg. siarkanu potasowego; 5) 100 kg. saletry chilijskiej (azotanu sodowego); 6) trzema furami ziemi, którą przed trzema tygodniami zlano 15 kg. kwasu siarkowego i następnie kilkakrotnie przerobiono; 7) pólko uprawione było zupełnie bez nawozu, — zasadzono buraki w równej ilości.

Zbiór buraków co do wagi i jakości (ilości cukru) był następujący:

Nr. pólka.	Ilość buraków w kg.	Polaryzacya
1	3820	10·5
2	4140	11·5
3	4140	10·2
4	3990	12·0
5	5550	10·1
6	3370	9·7
7	3280	11·7

Jak z powyższych liczb widzimy, na pólku 6, które było nawożone kwasem siarkowym, był plon wprawdzie nieco większy, niż na pólku 7, które było wcale nie nawożone, ale ta mała różnica pochodzić również może i od ziemi przymięszanej.

Doświadczenie to wykazuje, że dodany kwas siarkowy do ziemi, prawie wcale nie wpłynął na jej wydajność.

P. Giermański.

O chorobach cieląt.

(Ag.) Znany w szerokich kołach Brunon Martiny, hodowca-autor, podaje w czasopiśmie niemieckiem mleczarstwu poświęconem „*Milchzeitung*" następujące każdemu hodowcy bydła przydatne rady w celu zapobiegania chorobom cieląt i uleczenia ich.

Choroby cieląt pochodzą najpowszechniej z przeszkód w trawieniu, objawiających się w różnych formach żółtej, białej, krwawej lub wodnistej biegunki. Niestety nauka leczenia nie zdołała jeszcze zbadać dostatecznie tych stanów choroby, aby mogła nam wskazać niechybne środki lecznicze. Wielka ilość zachwalanych środków służy właśnie za dowód, że owe różne formy choroby nie są zadosyć poznane, a w miarę tego i stosowne środki na każdy przypadek nie znalezione.

Ekskrementa tylko mlekiem karmionego cielęcia winny być nie suche, ale więcej stałe, jak papkowate. W tej formie zazwyczaj tylko raz, rzadko 2 razy na dzień wydzielone, nie mają żadnego zapachu. Biegunka w najpowszechniejszej formie się objawiająca, żółta, papkowata, osobliwie kwaśno pachnąca i na wstępie do budynku tym zapachem w nos uderzająca, usuwa się łatwo przez odsadzenie cielęcia od dydka lub przestanie pojenia mlekiem, a natomiast zadanie mu jednej do dwóch łyżeczek od kawy węglanu sody ($Na\ O,CO_2$); w innych więcej uporczywych przypadkach okazało się najwłaściwszem następujące postępowanie: zmniejszenie racyi mleka aż do $^1/_2$ litra na jedno danie z dodatkiem jednego do dwóch jaj, oraz uprażonej mąki tatarczanej i letniej wody.

Nadto wykadzanie budynku kwasem karbolowym w celu niszczenia zarazy i oczyszczenia powietrza polecenia jest godnem.

W razie t. z. ochwatu t. j., gdy w skutek zbyt chciwego łykania mleka, (przyczem ciele chwyta za wiele powietrza i dostaje wzdęcia), następuje przeszkoda w trawieniu, post (wygłodzenie) jest najlepszem lekarstwem.

Gorszym jest jednak ochwat objawiający się w ochromieniu wszystkich członków, w skutek czego najzdrowsze ciele w kilka godzin pada ofiarą. Wyleczenie z tej choroby zdaje się niemożliwem.

Przeciwko zdarzającej się nadętości niekiedy już u cieląt nieochybnie skutkuje tynktura z kolchikum. Cztery do pięciu kropli zadane cielęciu w dziesięciokrotnej ilości wody, usuwają najczęściej wzdęcie od razu, rzadko potrzebnem jest powtórzenie tej racyi po upływie kwadransu lub pół godziny. Na wyrosłe bydlę daje się małą łyżeczką od kawy w takiem samem rozcieńczeniu. Jest to lekarstwo b e z w a r u n k o w o skuteczne, dla czego powinno się znajdować w każdej apteczce domowej.

Do bardziej zewnętrznych chorób cieląt należy puchlizna pępka. Gdy ją się dość wcześnie spostrzeże, nie trudno zaradzić złemu tynkturą z arniki, rozcieńczonej w ośmo do dziesięciokrotnej ilości wody, którą się wewnątrz zadaje 2 do 3 razy dziennie po łyżce stołowej, a którą zewnątrz co 2 do 3 godzin pępek się obmywa. Gdy zbolałe miejsce zaczyna już ropieć, to trzeba je codziennie raz letnią wodą wymywać, a gdy już czuć ropę, po wymyciu wypędzlować oczyszczonym kwasem karbolowym. Skoro zaś puchlina wewnątrz się mieści w wielkości przynajmniej jaja od kury, to już niema ratunku, chyba nóż na gardło.

Jak u innej młodzieży, tak też u cieląt zdarzają się wszy, które najchętniej się gnieżdżą na tyle głowy, na karku lub w uszach; ich obecności domyślać się można zdaleka po obeschniętym gnoju na karku, który się tam osadza w skutek drapania nogami zadniemi. Najlepszym, najpewniejszym i najmniej szkodliwym środkiem na to jest odwar z tabaki w wodzie lub maślance, którym się odnośne miejsca zwilża co parę dni 3 do 4 razy, nacierając mocno szczotką aż do skóry.

Uprawa szampinionów na domowe potrzeby.

Przerzyna się beczkę na 2 równe połowy, przez co powstają 2 potoczki, w których dnie wierci się dostateczną ilość dziur do odpływu wody, poczem pokrywa się dno 4 cmtr. grubą warstwą dobrze oczyszczonej ziemi, a następnie zapełnia się potoczkę aż do $^2/_3$ wysokości gnojem takim, jakim się mierzwi zagony pod szampiony przeznaczone. Bierze się zatem dobrze przetrawionej nie słomiastej mierzwy od sucho paszonych koni lub osłów, rozpościera się ją w cienkich warstwach na powietrzu i miesza dobrze. Potem zwilża się ją o tyle, żeby rozbudzić fermentacyę. Po upływie dwóch tygodni przerabia się kupę raz jeszcze, udeptuje i skoro zasucha, powtórnie się zwilża, żeby się lepiej rozłożyła. Gdyby się jeszcze miejsca nie przetrawione okazały, powtarza się przerobienie. Skoro się mierzwa już rozkłada, mało wytwarza ciepła, można ją użyć; ale nie winna natenczas być ani zasuchą, ani zawil-

gotną, lecz tworzyć gęstą, stałą masę. W masę tę obejmującą $^2/_3$ części całej przestrzeni, wsadza się 8 do 10 sztuk zarodków szampinionu, wciskając je mocno tak, żeby wszędzie dobrze przylegały; potem wypełnia się resztę przestrzeni w potoczce tym samym gnojem tak, żeby górą tworzył nieco sklepioną powierzchnię. Po upływie 8 do 10 dni podnosi się ostrożnie ten wierzchni gnój, aby się przekonać, czy zaród się przyjął, rozrastając się w białych nitkach po całym gnoju. Jeżeli tak jest, to miesza się ziemi z wapnem i pokrywa tą mieszaniną powierzchnię potoczki na wysokość 4 centmr.

Po kilku dniach pokażą się już szampiniony. Gdyby zaś zarodki w ciągu 2 tygodni nie puściły tych nitek w gnój, to trzeba tenże wyrzucić i jeżeli nie był dosyć ciepłym, z świeżym zmieszać, lub gdy za ciepłym się okazał, jeszcze raz go tęgo przerobić i na nowo zarodki wsadzić ze zagona.

Półbeczki z szampinionami muszą stać w ciemnem miejscu, najlepiej w piwnicy. Jedna półbeczka wystarczy na potrzeby domowe, a żeby nie było przerwy w produkcyi, przysposobić można drugą, skoro pierwsza zacznie rodzić. Cztery takie po sobie urządzone półbeczki wystarczyć mają na opatrzenie w szampiony dużego gospodarstwa przez rok cały.

Pn.

Solidarność gospodarcza

(nadesłał p. Z. Zn.).

„Verba docent — exempla trahunt“.

W „Kuryerze Warszawskim“ czytamy: Powiadają, iż potęga finansowa Rotschyldów powstała głównie z tego powodu, iż protoplasta, umierając nie rozdzielał majątku pomiędzy dzieci, lecz nakazał pod błogosławieństwem swoim potomkom utrzymać starą firmę i spólnemi siłami rozszerzać ją aż do najdalszych pokoleń. Coś podobnego uczynił p. K., właściciel dóbr Bodzechowa w Opatowskiem, który umierając przed kilkudziesięciu laty, czterem swoim już żonatym synom nie pozwolił na podział majątkowy, lecz zalecił pracować i wspólnie prowadzić gospodarstwo. Posłuszni synowie wiernie spełniając wolę ojca, jęli się do podźwignięcia majątku, a z każdym rokiem fortuna ich znacznie się powiększała. W dobrach B. pozakładali z biegiem czasu fabrykę żelazną, fajansów, młyn, tartak, a gospodarstwo rolne doprowadzili do możliwej w naszym kraju doskonałości. Dzieci czterech braci K., dorastając nie opuszczały gniazda rodzinnego, które zwiększało się dzięki przykupywaniu sąsiednich folwarków. Obecnie we wsi a raczej osadzie fabrycznej B., przy budującej się także teraz kolei, zamieszkuje już czwarte pokolenie rodziny K., uważając rzeczywiście całą fortunę za wspólną własność. Jeden z naszych znajomych miał sposobność znajdować się przez kilka dni w B. i przypatrzyć się patryarchalnemu życiu rodziny K., złożonej obecnie z 42 członków, włączając w to nieletnich. W miarę zwiększania się rodziny, przybywały nowe dworki, a stary dwór stanowi główne centrum dla wszystkich. Tutaj wszyscy dwa razy dniem na odgłos dzwonu schodzą się na obiad i wieczerzę, tutaj odbywają się uroczystości familijne, zabawy i przyjęcia gości, a tylko zbyt małe dzieci lub słabi pozostają w swoich dworkach.

Wszyscy dorośli członkowie rodziny pełnią obowiązki bądź to w gospodarstwie, bądź też we fabrykach, za co pobierają z góry umówione wynagrodzenie z kasy wspólnej. Najstarszy z rodziny zarządza i kieruje interesami, a corocznie następuje rozdział dochodów i odbywają się wspólne narady, jak należy dalej prowadzić majątek.

Znając słabość natury ludzkiej, trudno sobie wyobrazić, jak w takiem zetknięciu tylu członków rodziny przy różnych usposobieniach i nawyknieniach da się utrzymać ład i harmonia... A jednak faktem jest, iż z wyjątkiem bardzo drobnych kolizyj, załatwianych zwykle doraźnym sądem starszych w rodzinie, nie było dotąd wypadku jakiegoś większego sporu, a tembardziej nawet zamiaru rozdzielenia majątku. Tak więc rodzina K., pomimo przejść strasznych w r. 1863 i 1864, stanowi szczególny wyjątek i można być pewnym, że jeżeli dalsze pokolenia potrafią nadal tę spójnię i harmonię zachować, wzrośnie ona do znacznej potęgi, nietylko materyalnej, ale i moralnej.

KORESPONDENCYE.

Z Samborskiego 2 Września.

Choćby zamieszczony niedawno w „Nowej Reformie“ inserat o sprzedaży 193 dóbr w Galicyi, miał być humbugiem krakowskim, nie można jednak zaprzeczyć, że majątki coraz częściej przechodzą w niepolskie, obce ręce. Gdzie leży główna przyczyna wywłaszczenia, czy w nieporadności, w złej gospodarce, w blagierstwie, życiu nad stan i t. p., szlachty polskiej lub może w zbyt wysokich podatkach, w to nie wchodzimy; również nie badamy, czy może także nasze panie w tym procesie marnowania narodowego mienia, ważnej nie odgrywają roli; fakt tylko konstatujemy, że szlachta ginie i upada. To źle; bo włościanin u nas nie doszedł jeszcze do tej dojrzałości i nie wiedzieć, czy kiedy dojdzie, aby szlachtę zastąpił, a mieszczanin tem mniej.

By smutnej zapobiedz przyszłości, wypada myśleć nad sposobami ratowania szlachty. Jedyny zaś widzę ratunek w wynalezieniu czyli wskazaniu takiego przemysłu, któryby odpowiadał nietylko naszym stosunkom, ale także potrzebom krajowym i usposobieniu krajowców.

Odkąd wyrób gorzałki i piwa, oparty na chemii został rozpowszechniony, gorzelnictwo i piwowarstwo, zwłaszcza wobec teraźniejszej akcyzy i podatków, nie jest dostępne dla hreczkosiejów. Może to niejednemu wydać się paradoksem, jeśli wypowiem, że chemik a rolnik są pojęcia wręcz sobie przeciwne; jednak niemieccy gospodarze już oddawna mówią, iż używaniem chemicznych nawozów ziemia coraz bardziej się psuje i w końcu nic rodzić nie będzie. (?)

Dochód z nabiału, zwłaszcza gdy handel ten rozpowszechni się, stanie się mniej korzystnym. Hodowla koni jest pańską zabawą, ale nie daje dochodów; hodowla bydła ujdzie, jeśli cena jego nie spadnie; trzodę karmić nieźle, lecz nie na wielką skalę; owce pielęgnować cokolwiek ryzykownie przy teraźniejszej nienormalnej atmosferze i mokrych latach. Do zakładania chmielników tyk brakuje.

Toż cukrownictwo okazuje się w nowszych czasach dość problematycznem pod względem dochodu wobec spadania cen cukru i ubytku lasów. Wszak widzą wszyscy, ile to cukrowń w Czechach, na Szlązku i na Ukrainie upadło. Obywatele ukraińscy marnieją; lasy nasze wypiliśmy z herbatą t. j., że drzewo poszło do wyrobu cukru. Więc cóż pozostaje, skoro Ameryka i Indye przez dowóz zboża niszczą do reszty i tak już małą wydajność galicyjskiego snopa, wobec galicyjskich podatków gruntowych, zaś naftodajne pokłady nie każdy szlachcic posiada i nie każdy ma szczęście złapać koncesyę na budowę kolei lub zostać dyrektorem banku albo verwaltungsratem?

Nic nie pozostaje jak przemysł, oszczędność, pracowitość i zastosowanie się do okoliczności.

W obecnej n. p. chwili założenie fabryki wyrobów wełniano-bawełnianych opłaciłoby się znakomicie. Zważmy tylko, ile set tysięcy chustek dla włościanek rozchodzi się każdego roku w Galicyi, a wszystkiego dostarczają fabryki szląskie, morawskie, czeskie, ani jedna galicyjska.

Dziwi mnie również, dla czego żaden szlachcic nie wyrabia zapałek w lasach swoich, a przecież fabryk takich jest kilkanaście w Galicyi i nie wielkiego nakładu, ale za to wiele pilności i dozoru one potrzebują. Musimy bowiem pamiętać, że obecnie potrzeba wszystkiego samemu doglądać, a przedewszystkiem zakładów przemysłowych.

Tuż koło mnie dorobił się w ciągu lat 18 piwowar, który w r. 1867 bez kapitału nabył folwark za 7500 złr., znacznego majątku; tak, że dziś prócz wzorowo i pysznie wystawionego browaru z wielu ślicznemi budynkami gospodarskiemi, posiada dwie kamienice, piękną wieś i liczą go na 200.000 złr. majątku. Prawda, że ma żonę wyborną gospodynię i jest bezdzietny; ale ci państwo wstają zawsze o godzinie 4 tej rano, a on często o godzinie 2-ej i wszystkiego sam pilnuje.

Wprawdzie pod Przemyślem istnieją dwa książęce, a pod Drohobyczem jeden hrabiowski browar, ale nic nie słychać, by się przyczyniały do bogacenia arystokratycznych właścicieli. Owszem zdarzają się wypadki, że zamiast ludzi ryby w Sanie piwo piją, bo nie raz do tej rzeki całe warki wylewają.

Ponieważ Dniestr wyrządza coraz większe szkody w gruntach nadbrzeżnych między Staremmiastem a Samborem położonych, przed dwoma więc laty podałem prośbę do Wydziału krajowego tej treści, by władze krajowe przyszły w pomoc gminom podlegającym tej klęsce. Prośbę podpisały gminy: Smolnica, Baczyna, Sozań, Straszewice, Torczynowice, Torchanowice, Mrozowice, Waniowice i Strzałkowiec. Wydział krajowy odesłał prośbę do Namiestnictwa, a Namiestnictwo do Starostwa samborskiego, zkąd dano rezolucyę, że rada i pomoc w tym względzie nie należą do rządu, ale do poszkodowanych. Niedawno zaś czytaliśmy w dziennikach, że stryjskie Starostwo, graniczące z samborskiem, zarządziło na żądanie p. hr. Kinskyego z urzędu badania regulacyi rzeki Stryja i w tym celu zwołało zebranie reprezentantów gmin, przez tę rzekę szkody cierpiących. Wynika z tego oczywiście, że inne poglądy są w stryjskiem, inne w samborskiem Starostwie według rozporządzeń Namiestnictwa, a zapewne i Ministeryum, na jednę i tę samą sprawę; zdaje się dla tego, że w okolicach Sambora niema p. hr. Kinskyego, któryby się pisał przez y. Przysłowie więc: *litera docet, litera nocet*, okazuje się prawdziwem.

Biorąc asumpt ze stryjskiej korespondencyi umieszczonej w Nr. 36 „Tygodnika rolniczego“, pospieszam donieść, że dnia 17 i 18, zawsze popołudniu, wśród ulewnego deszczu padał pod Staremmiastem w kilku miejscowościach grad, wprawdzie w niewielkich kawałkach lodu, ale za to bardzo gęsty i znaczne wyrządził szkody. Najstarsi ludzie nie pamiętają, aby w tych okolicach zdarzały się tak częste grady. Wiele osób przypisuje takowe kolejom i telegrafom; albowiem przez żelazne szyny i druty telegraficzne elektryczność znajdująca się w powietrzu porusza się i sprawia rewolucye w atmosferze.

W końcu, może zbyt długiej korespondencyi mojej, podaję spis majątków ziemskich w samborskiem należących do żydów: 1) Suszyca (koło Chyrowa), 2) Błażów, 3) Wola Błeżowska, 4) Wołoszcza, 5) Tarnawka, 6) Berezów. Żydowscy zaś dzierżawcy są od lat 30 do 40 w następnych wsiach o przewybornych gruntach: 1) Wojutycze, 2) Hordynie, 3) Jaremków. Świeżo zadzierżawili: 4) Kruzyki, 5) Siekierczyce. Ubolewać potrzeba, że pewien pan możny dopiero przed 6-ciu laty kupił kilka pięknych wsi w tutejszej okolicy i już je rozprzedaje.

Bardzo dobrze napisał jeszcze w r. 1753 Stefan Garczyński, wojewoda poznański, w dziele swojem: „Anatomia Rzeczypospolitej polskiej“ na str. 183: „Gdyby u nas Salamonowa mądrość zjawiła się, nie wyna-

lazłaby sposobów do naprawienia złych i nazbyt wkorzenionych zwyczajów".

Sozański.

Uwagi zacnego korespondenta, choć nie godzimy się na wszystkie jego poglądy, podajemy wszakże, jako nacechowane miłością kraju rodzinnego i świadczące, że autor ma dobro kraju na myśli.

(Przyp. Red.).

Wiadomości literackie.

Rzecz o nawozach miejskich napisał Wład. Frydro. Pod tym tytułem wyszła p. M. Fajansa w Warszawie broszura z 3 tablicami, której autor właściciel dóbr Sławina pod Lublinem podaje z własnego 15-to letniego doświadczenia sposoby użycia fecesów miejskich bądź w stanie płynnym, bądź w kompostach do nawożenia roli i do zrobienia tym sposobem majątku na gospodarstwie rolnem. Z. Zn.

Rozmaitości.

W Budapeszcie w Maju r. p. otwartą będzie powszechna wystawa rolniczo-przemysłowa.

Ogólnego interesu odkrycie, zrobione przez Anglików pp. profesora Barff'a i inżyniera Bower'a, wedle którego można żelazo i stal drogą sztuczną pokrywać warstwą magnetycznego tlenku żelaza, celem zabezpieczenia tegoż od rdzy i wpływu powietrza. Ponieważ używane dotychczas w tym samym celu malowanie farbami olejnemi albo też emaliowanie, czyli pokrywanie cienką warstwą innych metali, nie chroniło dostatecznie rozmaitych naszych sprzętów, machin i naczyń żelaznych przed zniszczeniem, dla tego proces ten chemiczny nazwany „woksydowaniem" (Inoksydacyą) z natury rzeczy nabrał w przemyśle żelaznym szerokiego rozgłosu i znaczenia. W Londynie i Paryżu utworzyły się stowarzyszenia, które wykupiły patenta a jakie znaczenie temu nowemu postępowaniu w kołach znawców przypisują, najlepiej z tego ocenić można, że jeden z teraźniejszych koryfeuszów w przemyśle żelaznym p. Tomasz Gilchrist, wynalazca odfosforyzowania żelaza (*Entphosphorungs-Verfaren*) znajduje się między dyrektorami angielskiego stowarzyszenia. Znaczna liczba angielskich fabryk używa już inoksydacyi, a we Francyi zastosowano ją głównie przy wyrobach sztuki. Nowość tę przyswoił sobie także w najnowszym czasie i przemysł niemiecki a o ile słyszymy, wiele znacznych fabryk nabyło już prawo fabrykacyi i wznosi potrzebne do zakładów budowle.

Teraz kilka słów o samej tylko inoksydacyi. Przedmioty mające być oksydowane, wystawiają się w hermetycznie zamkniętych piecach na działanie utleniających (oksydujących) gazów, które powierzchnię żelaza pokrywają równą cienką warstwą magnetycznego tlenku żelaza, stopionego lub zrośniętego niejako z resztą materyału. Pokrycie to pięknego matowo-szarego koloru opiera się wszelkim niszczącym wpływom wód słodkich, alkalicznych i słonych, oraz gazów zawartych w powietrzu i t. d. Oksydowane przedmioty stalowe lub żelazne nie podlegają wpływowi rdzy, są daleko trwalsze, i nie są zdrowiu szkodliwe. Jako dopełnienie i ulepszenie niejako oksydacyi, jest sposób odkryty przez francuza Daumesnil'a, t. j. jednoczesnego emaliowania, złocenia i platynowania oksydowanych przedmiotów. Ostatni sposób znajduje mianowicie szerokie zastosowanie przy wyrobie przedmiotów ozdobnych i ormamentacyjnych. Połączenie zatem systemu Bower'a, Barff'a i Daumesnil'a jest nieoszacowanego znaczenia dla przedmiotów żelaznych, przy wyrobie machin, części budowlanych i. t. d., gdzie idzie o to, aby części żelazne wystawione na działanie powietrza, ochronić przed rdzą, dając im powłokę utrwalającą i upiększającą.

Przy paszeniu śrótowanych lub melonych ziarn roślin zbożowych i strączkowych, doszedł gospodarz pewien do następujących rezultatów:

Gruby śrót w pomięszaniu z długą i miernie zwilżoną sieczką ze słomy trawią zwierzęta najlepiej. Ten też sposób zużytkowania śrótu jest jedynie dobry, wszystkie zaś inne są częścią szkodliwe, częścią niepożyteczne. Melenie paszy się nie zaleca, bo mąka osłabia daleko bardziej organa trawienia, niż śrót, łatwo kiśnieje, zaklejstruje żołądek i powoduje niestrawność. Wyskrobków ciasta i mąki z dzieży i kopanek od chleba lepiej wcale nie spasać, bo łatwo powodują niestrawność i zatwardzenie, mianowicie u owiec i u kóz. Samej mąki na sucho nie należy wcale zadawać — kto to robi, naraża się na to, że już w pysku zwierzęcia tworzyć się będą kule klejstrowate, trudne do połknięcia, a obciążające nadto żołądek.

Jako doskonały i niezawodny sposób wytępienia trzciny, która uporczywie się pokazuje, jest założenie rurek drenowych, któreby przechodziły niżej korzeni trzciny i odciągały jej do wzrostu potrzebną wilgoć. Jeżeli rurki równo z korzeniami lub nawet mielej od tychże się położy, to trzcina jeszcze bujniej i swobodniej rośnie, używając sprzyjającej sobie wilgoci.

Z godłem „viribus unitis" pożytecznie działają ziemianie mławscy: utworzyli Stowarzyszenie wzajemnych ubezpieczeń od ognia; sprowadzili spólnym kosztem lokomobilę z Anglii; uzdolnionego ogrodnika z Warszawy i projektują spólne urządzenie pasiek.

W strefie stepowej gub. południowych Cesarstwa rosyjskiego i w Rumunii pokazała się szarańcza; wczesne środki ostrożności zapobiegły zniszczeniu. W środku Hiszpanii (Kastylii) całe pola mają być pokryte szarańczą odmiennego gatunku; zniszczenia jej obliczają na wiele milionów.

Treść.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Antoni Bocheński. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.